

II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

KRYSTYNA DASZKIEWICZ

NOC MORDERCÓW

Refleksje na temat książki Dietera Schenka¹

Przytoczony tytuł mógłby prowadzić na manowce, wskazując na jeden z wielu tak zwanych kryminalów, gdyby nie uzupełniał go następujący podtytuł: *Każń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*. Tytułu *Noc morderców* nie zawiera oryginalna wersja książki wydanej w 2007 r. w języku niemieckim². Nie ma natomiast różnic w zapowiedziach, że jej treść obejmuje dwa zakresy problemowe. Pierwszy dotyczy zamordowania we Lwowie w lipcu 1941 r. grupy wybitnych Polaków. Sprawcami byli Niemcy, a imienny wykaz ofiar wskazuje przede wszystkim na kilkudziesięciu polskich profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (z uwzględnieniem katedr i klinik medycznych tego Uniwersytetu), Politechniki Lwowskiej, Akademii Medycyny Weterynaryjnej, Akademii Handlu Zagranicznego i innych wyższych uczelni³. Egzekucje polskich profesorów rozpoczęły się 4 lipca 1941 r. na lwowskich Wzgórzach Wuleckich.

W uwagach wstępnych Dieter Schenk przypomniał bezsenne noce, które przed wielu laty (w 1844 r.) przeżywał znany niemiecki poeta Heinrich Heine, tak pisząc o swej ojczyźnie: „Gdy o Niemczech myślę w nocny czas, sen mnie opuszcza aż po brzask”. Autor *Nocy morderców* nawiązał do tych słów, bo i jego nękały noce bezsenne, gdy „badał szczegóły zamordowania polskich profesorów, ich rodzin i przyjaciół”. Analiza tej zbrodni doprowadziła go do wyznania o następującej treści:

Jako Niemiec wstydę się nie tylko zabijania niewinnych ludzi, ale także za sądownictwo powojennych Niemiec, które uczyniło wszystko, aby mordercy nie ponieśli kary [...]. Gdy myślę o Polsce w nocny czas, to widzę serdeczny polski naród, który po tym wszystkim, co się wydarzyło, wyciąga do nas rękę na zgodę. To napawa mnie pokorą i wdzięcznością”.

Błędne byłoby twierdzenie, że omawiane zbrodnie, mieszczące się w obu zakresach problemowych (w tym pierwszym obejmującym „każń polskich profesorów” i w tym drugim o „holokaucie w Galicji Wschodniej”) nie były dotąd przedmiotem szczególnego zainteresowania i licznych publikacji.

¹ Dieter Schenk, *Noc morderców. Każń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, tłum. Paweł Zarychta, Wysoki Zamek, Kraków 2011, ss. 439.

² *Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust in Ostgalizien*, Dietz, Bonn 2007, ss. 308.

³ W książce zamieszczono biogramy ofiar wraz z ich fotografiami.

Wskazuje na nie także włączona do książki obszerna bibliografia (ponad 160 pozycji), uzupełniana, ale wciąż niepełna⁴. Wymaga jednak podkreślenia, że Dieter Schenk, wnikliwie badający wiele szczegółów popełnionych zbrodni, poszerzył i pogłębił wiedzę na ich temat.

Do istotnych okoliczności charakteryzujących zbrodnie zalicza się z reguły szczególnie okrucieństwo ich sprawców. W różnych systemach prawa (nie wyłączając niemieckiego już od XIX w. i polskiego) ujmuje się je jako tak zwane ustawowe znamię przestępstwa albo okoliczność obciążająca. Autor *Nocy morderców* nie pominął tego zagadnienia, między innymi wskazując na to, że polskich profesorów mordowano nie tylko bez względu na ich wiek (najstarszy 82-letni prof. dr Adam Sołowij został zamordowany 4 lipca 1941 r. wraz z 19-letnim wnukiem) i stan zdrowia, ale także wraz z członkami ich rodzin. Wśród ofiar zamordowanych wraz z synami był 56-letni rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kierownik Katedry Prawa Cywilnego, prof. dr Roman Longchamps de Bérier. W omawianej książce zamieszczono też fotokopię pisma Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego z 30 czerwca 1939 r. Zatwierdzał w nim wybór Profesora na Rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na dalsze lata akademickie 1939/40 i 1940/41.

Prof. dr Longchamps de Bérier został zamordowany 4 lipca 1941 r. wraz z trzema synami: 1) Bronisławem, lat 25, absolwentem Politechniki Lwowskiej, 2) Zygmuntem, lat 23, absolwentem Politechniki Lwowskiej, 3) Kazimierzem, lat 18.

O szczególnym okrucieństwie popełnianych morderstw decydują różne kryteria, nie tylko sam sposób wykonania zbrodni, ale także kierowanie zamachów przeciwko ludziom niewinnym, całkowicie bezbronny, chorym, inwalidom, niepełnosprawnym. W literaturze przedmiotu niejednokrotnie zwracano uwagę na fakty zmuszania ofiar do długiego oczekiwania na niechybną śmierć, a także to, że czekając na nią, są świadkami kolejnych morderstw, poprzedzających ich własną śmierć.

Wszystkie wymienione okoliczności znajdował Dieter Schenk, badając szczegóły zbrodni popełnionych we Lwowie w lipcu 1941 r. na przedstawicielach polskich elit intelektualnych. Słusznie zwrócił uwagę na stan zdrowia i inne okoliczności zamordowania wielokrotnego premiera Rzeczypospolitej Polskiej. Był nim prof. dr Kazimierz Bartel, kierownik Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej, lat 59.

Profesor miał nogę złamaną w biodrze i poruszał się o kulach. Do pracy na Politechnice odprowadzała go żona Maria. W chwili aresztowania (2 lipca 1941 r.) przebywał tam w swoim gabinecie wraz z asystentami. Został przewieziony do siedziby gestapo mieszczącej się w dawnym więzieniu NKWD. Rozstrzelano go po upływie kilku tygodni, w nocy z 25 na 26 lipca 1941 r.

Egzekucje polskich profesorów rozpoczęły się po upływie zaledwie kilku dni od wkroczenia oddziałów niemieckich do Lwowa (przed południem 30 czerwca 1941 r.). Miały być objęte ścisłą tajemnicą, której nie zdołano jednak zabez-

⁴ Bibliografia s. 401-407, *Uzupełnienie bibliografii do wydania polskiego (wybór)*, s. 408-409, Mariusz Ryńca, *Polska literatura dotycząca mordu polskich profesorów we Lwowie*, s. 397-400.

pieczyć w całej rozciągłości. Polacy śledzili losy ofiar na każdym z etapów zbrodni.

Dodajmy, że liczne egzekucje (także masowe) dokonywane na terenach okupowanej Polski dzielono na jawne (służące przede wszystkim zastraszeniu miejscowej ludności) i utajniane. Masowe groby ukrywane w polskich lasach ujawniano nawet po upływie kilkudziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej⁵. Ile było ofiar tych utajnianych egzekucji? Tego nie udało się ustalić z pełną dokładnością. Dane są tylko szacunkowe. Kiedy pytano o nie rezydującego na Wawelu generalnego gubernatora Hansa Franka, odpowiedział, że gdyby podjął decyzję o ujawnianiu na plakatach nazwisk „każdego siedmiu rozstrzelanych Polaków, to lasy polskie nie starczyłyby na wyprodukowanie papieru na takie obwieszczenia”⁶.

Potwierdzając dostarczanie zwłok Polaków pochodzących z wielu egzekucji do zakładu anatomii Uniwersytetu Poznańskiego (wówczas był to: Reichsuniversität Posen), postulowano ich zwiększenie ze względu na „konieczność zupełnej zagłady narodu polskiego”⁷.

W celu utajnienia egzekucji dokonanych na polskich uczonych Niemcy posługiwali się szeroko zakrojoną dezinformacją. Dotyczyła nie tylko fałszywych informacji przekazywanych członkom ich rodzin, lecz także wypowiedzi o charakterze ogólniejszym. Wymownym przykładem tej pierwszej jest sprawa zamordowanego 4 lipca 1941 r. prof. dr. Włodzimierza Krukowskiego (lat 53, kierownika Katedry Pomiarów Elektrycznych Politechniki Lwowskiej). Już po wskazanej dacie jego żona (doc. dr med. Helena Krukowska) dążyła do uzyskania informacji, co się stało z jej mężem po jego aresztowaniu. Najpierw dowiedziała się, że on jeszcze żyje, potem, że „profesorów wysłano na Zachód”. Dopiero 4 sierpnia 1941 r. powiedziano jej w gestapo, że zmarł 7 lipca w więzieniu na u d a r s e r c a. Jej gwałtowną reakcją na tę wiadomość przyjęto w milczeniu („Krzyknęłam wtedy: Mój mąż był całkiem zdrowy, to wyście go rozstrzelali”).

Z kolei Aniela Longchamps de Bérier drugiego dnia po aresztowaniu jej męża i trzech synów uzyskała w budynku gestapo „informację”, że „aresztowań miały dokonać oddziały frontowe SS, które w międzyczasie ruszyły dalej i zabrały ze sobą wszystkie akta”. Żona prof. dr. Stanisława Progulskiego, zamordowanego wraz z synem Andrzejem, uzyskała odpowiedź od „jednego z wyższych przełożonych gestapo”, że „[...] Tu wszystko jest tajne [...]. Poza tym to była ukraińska lista, a my nie mamy z tym aresztowaniem nic wspólnego” (podkr. – K.D.).

W związku z tego rodzaju wypowiedziami mogło też pozostawać wyjaśnienie, że w opracowaniu tej „ukraińskiej listy” brali udział studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, którzy dobrze znali profesorów.

⁵ Por. ich zestawienie w: K. Daszkiewicz, *Niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim (1939-1945)*, cz. II: Aneks, Toruń 2009. (Recenzja tej pracy autorstwa Włodzimierza Piotrowskiego ukazała się w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” 2011, z. 1, s. 255-257 – przyp. Redakcji).

⁶ *Dziennik Hansa Franka*, załącznik do książki S. Piotrowskiego, *Sprawy polskie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze*, Warszawa 1956, s. 277 i 419.

⁷ K. M. Pospieszalski, *Z pamiętnika profesora Reichsuniversität Posen*, „Przegląd Zachodni”, t. I, 1955, s. 275 i n.; F. Paprocki, K. M. Pospieszalski, *Reichsuniversität Posen*, „Przegląd Zachodni”, t. II, 1956, s. 293 i n.

Przytaczając szczegóły opisywanych dążeń do uzyskania prawdy, opierał się Dieter Schenk na archiwaliach i literaturze⁸.

Sprawcy działali brutalnie już w chwilach aresztowań ofiar. Między innymi pięciu z nich wycelowało rewolwery z wrzaskiem: „Ręce do góry!” w ubranego tylko w pizamę prof. dr. Antoniego Łomnickiego. Strzelono do psa prof. dr. Romana Witkiewicza z Politechniki Lwowskiej.

Ze szczególnym okrucieństwem działano w budynku, do którego dowieziono profesorów po ich aresztowaniu. Musieli tam stać pod ścianą z opuszczonymi głowami, a „prawie każdy przechodzący gestapowiec” targał ich za włosy, bił kolbą, obrzucał przekleństwami. SS-Untersturmführer Hans Krüger uderzył jednego z profesorów w głowę szpicrutą, którą nosił przy sobie. Słyszeli krzyki i wystrzały, po których wrzeszczano: „jednego mniej!”.

Wśród osób, które później zwolniono z aresztu, był też 54-letni prof. dr. Franciszek Groër, pediatra z uniwersyteckiego Instytutu Medycznego we Lwowie. Nie tylko grożono mu śmiercią, ale także zadano z rozmachem cios w twarz, krzyząc: „Psie przeklęty!...”.

Kiedy więźniów wyprowadzano na podwórze, czterech profesorów musiało nieść krwawiące zwłoki Adama Ruffa, syna dr. med. Stanisława Ruffa. Tego młodego, chorego człowieka zamordowali gestapowcy w śledztwie w czasie jego epileptycznego ataku. W grupie wkrótce rozstrzelanych profesorów (Krukowskiego, Nowickiego i Stożka) niosących zmarłego był też 60-letni prof. dr. Stanisław Pilat z Politechniki Lwowskiej. Do zmywania ze schodów krwi ofiary zmuszono dwie kobiety, także niebawem zamordowane. Jedną z nich była matka Adama Ruffa – Anna, a drugą żona prof. dr. Ostrowskiego – Jadwiga.

Niemcy nie zdołali ochronić przed obserwatorami ani miejsca egzekucji, ani jej przebiegu. W odległości około 300-400 metrów od tego miejsca w linii prostej znajdowały się okoliczne domy mieszkalne, a naprzeciw Wzgórz Wuleckich przebiegała ulica Nabelaka, na której mieszkało kilku profesorów Politechniki Lwowskiej. O świcie, 4 lipca 1941 r., mieszkańców tych budynków wyrwały ze snu odgłosy strzałów. Posługując się także lornetką, całe rodziny obserwowały przebieg egzekucji. Najpierw zauważono dół, a potem doprowadzenie na skraj tego dołu grupy ludzi ustawianych po czterech w szeregu. Po każdej salwie oni do niego wpadali. Inżynier Tadeusz Gumowski rozpoznał wśród ofiar swojego szwagra – prof. dr. Romana Witkiewicza, który „upadając przeżegnał się”. Pośpiech, z jakim strzelano do ofiar od razu wpadających do grobu, „wielce uprawdopodobnił” tezę, że część osób pogrzebano żywcem”. Widziano też rozstrzelanie prof. dr. Antoniego Łomnickiego, czekających na niego na skraju grobu profesorów: Ostrowskiego z żoną Jadwigą, Longchamps de Bérrier, Stożka z synami, a także ks. Komarnickiego w sutannie i żonę prof. Greka – Marię, która nie mogła chodzić. Do mogilnego dołu ciągnęli ją żołnierze. Jej męża, 66-letniego prof. dr. Jana Greka, a także aresztowanego

⁸ Przede wszystkim na zasobach Archiwum Federalnego (Bundesarchiv, BArch, B 162/1641, t. IV, s. 377, 385 i n., 510 i n., 919) i książce Z. Alberta, *Każń profesorów lwowskich, lipiec 1941*, Wrocław 1989, s. 56-58. Z tej książki pochodzi m.in. informacja, że 4 lipca 1941 r. został również zamordowany 61-letni prof. dr hab. Kasper Weigel z Politechniki Lwowskiej wraz z 33-letnim synem Józefem, magistrzem prawa.

wraz z nimi prof. dr. Tadeusza Boya-Żeleńskiego, lat 66, rozstrzelano w tym samym dniu.

Dla obserwatorów egzekucji „okropnym momentem był ten, w którym rozpoznali prof. Stożka z synami. Młodszego Emanuela wziął on w objęcia. [...] Tenże Emanuel, stojący na prawym skrzydle szeregu, nie upadł po salwie. Oddano potem jeszcze jeden pojedynczy strzał, po którym upadł do wspólnego grobu”.

Dieter Schenk zebrał też te okoliczności zbrodni, które przypominali ich sprawcy. Na przykład SS-Hauptscharführer Rudolf Sokoll mówił w marcu 1962 r., że był świadkiem, jak jednemu z profesorów SS-Untersturmführer Hans Krüger zadał szpicrutą cios w głowę. Tenże Krüger, przesłuchując aresztowaną hr. doc. Karolinę Lanckorońską, 12 maja 1942 r. przechwalał się, że „rozstrzelanie we Lwowie profesorów uniwersytetu o godzinie czwartej, to jego dzieło [podkr. – K.D.]”.

Z kolei SS-Hauptscharführer Felix Landau dzień po egzekucji, 5 lipca 1941 r., tak o niej pisał w swoim *Dzienniku*: „[...] O godzinie piątej rano trzydziestu dwóch Polaków z inteligencji i ruchu oporu, po wykopaniu sobie dołu zostaje rozstrzelanych mniej więcej 200 metrów od budynku, w którym mieszkamy [...]. Na pierwszym rozstrzelanym leżała już warstwa piachu, aż tu z kupy piachu unosi się ręka, kiwa i pokazuje na jakieś miejsce, prawdopodobnie serce. Pada jeszcze kilka strzałów, a tu ktoś krzyczy, to ten sam Polak, strzelajcie prędzej! Czymże jest ten człowiek?”

Po południu zabito jeszcze około trzystu Żydów i Polaków. Wieczorem jeszcze raz pojechaliśmy szybko na godzinę do miasta. Tu doświadczyliśmy rzeczy, które trudno opisać. Przejeżdżaliśmy obok więzienia. To, że i tu dokonano mordów, widać było już z odległości kilku ulic. Chcieliśmy to zobaczyć [...]”.

W okresie, w którym klęskę niemieckiej armii uznawano już za nieuchronną, sprawcy zbrodni uruchomili na całym terytorium okupowanej Polski wielkie akcje zacierania ich śladów. Do rozkopywania masowych grobów i palenia na stosach wydobytych zwłok zmuszano Żydów i Polaków. Po zakończonych akcjach ich także rozstrzeliwano. Część zdołała jednak zachować życie. Sprawcy dążyli także do zatarcia śladów zbrodni popełnionych we Lwowie. Na początku października 1943 r. rozkopano grób, w którym spoczywało dwudziestu jeden profesorów, a spośród członków ich rodzin dziewięciu synów, jeden wnuk, trzy żony, a także ksiądz, lekarz, prawnik i mąż gospodyni jednego z profesorów.

Świadek „akcji”⁹ wspominał, że niektóre ofiary miały przy sobie dokumenty, były w „wieczorowych strojach”, a inne „w ubraniach z drogich materiałów”. Poznano od razu, że to „jacyś wybitni ludzie”. Grób nie był głęboki, a zatem nie trwało długo ani wydobywanie zwłok, ani jego zasypanie i splantowanie. Świadek opisujący te okoliczności dodał też, że już następnego dnia, w sobotę 9 października 1943 r., zaniesiono te zwłoki na wielki stos (ponad dwa tysiące ciał) i go podpalamo. „Były tam także zwłoki kilkudziesięciu najlepszych synów Polski”.

⁹ Był nim zmuszony do udziału w zacieraniu śladów zbrodni więźni Leon Weliczker (później Leon W. Wells), autor publikacji o *Synu Hioba* (*Ein Sohn Hiobs*, München 1963).

Zapewne ten fakt inspirował autora jednego z pierwszych artykułów na ten temat, skoro zatytułował go: *Uczeni płoną na stosach*¹⁰.

Dieter Schenk podkreślił niejednokrotnie, nie budzący wątpliwości fakt, że lwowskie egzekucje polskich uczonych nie były wydarzeniem odosobnionym. Pozostawały w najściślejszym związku z programami zagłady polskiej inteligencji. „Stanowiły część całościowego planu wymordowania członków polskiej elity naukowej”. Dodajmy, że był szczegółowo premedytowany i objęty przygotowaniem (między innymi zestawieniami list ofiar) już w okresie poprzedzającym wtargnięcie niemieckiej armii na polskie terytoria. Akcje zagłady określano jako „Intelligenzaktionen” albo „Ausserordentliche Befriedigungsaktionen – AB” (w polskich tłumaczeniach „nadzwyczajne akcje pacyfikacyjne” albo „nadzwyczajne akcje uspokojenia”).

Zgodne z prawdą twierdzenia Dietera Schenka wywodzącego, że lwowskie egzekucje Polaków nie były wydarzeniem odosobnionym i pozostawały w ścisłym związku z grabieżami, nie odzwierciedlają w wystarczający sposób zakresu popełnionych zbrodni. Dobitniej pisał o tym inny niemiecki autor. Przypominał, że „w Polsce i przeciwko obywatelom polskim dokonano w czasie przeszło pięcioletniego niemieckiego panowania od 1939 r. do 1944 r. najliczniejszych i najcięższych zbrodni. Trudno sobie wyobrazić ich zakres i okrucieństwo”¹¹ (podkr. – K.D.).

Uzupełnijmy zatem dane dotyczące tego zakresu. Na temat programów całkowitej zagłady polskiej inteligencji zachowało się tak wiele dokumentów, że ich szczegółowe omówienie w jednej książce jest po prostu niemożliwe. W odniesieniu do kilku z nich było to jednak konieczne, przede wszystkim dlatego, że ich późniejsze interpretacje legły u podstaw fałszowania prawdy historycznej. Fałszerstwa są niestety nadal utrwalane.

Przypomnijmy najpierw treść rozkazu Adolfa Hitlera z 22 sierpnia 1939 r. (a zatem niespełna dziesięć dni przed napaścią na Polskę): „Na razie wysłałem na wschód tylko moje »Totenkopfstandarte«¹² z rozkazem zabijania bez litości i pardonu w wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka [...]” (podkr. – K.D.). Zagłada dotyczyła zatem nie tylko zabijania bez litości przedstawicieli polskich elit. Ich dotyczył późniejszy rozkaz Hitlera z 12 września 1939 r. o takiej treści:

Warstwy uznane przez nas obecnie w Polsce za kierownicze należy zlikwidować, co znowu narośnie, należy wykryć i w odpowiednim czasie znowu usunąć.

Rozkaz dotyczył zatem nie tylko bezwzględnej, całościowej zagłady polskiej inteligencji, zwanej też w innych dokumentach „warstwą kierowniczą”, „przywódczą”, „wywierającą wpływ na postawy innych Polaków”. Dotyczył także pokoleniowego charakteru tej zagłady.

Oba rozkazy znajdują się wśród dokumentów norymberskich i były też przytaczane w publikacjach różnych autorów. Zgodnie z nimi wykonywano

¹⁰ W. Bielajew, *Uczeni płoną na stosach*, „Czerwony Sztandar” 1944, nr 80.

¹¹ R. Henkys, *Die nationalsozialistischen Gewaltverbrechen*, Stuttgart-Berlin 1964, s. 236 i 75. Tej pozycji nie uwzględniono w *Nocy morderców*.

¹² W polskich tłumaczeniach „Formacje trupich czaszek”.

w okupowanej Polsce liczne egzekucje o „rodzinnym” i „pokoleniowym charakterze”. Ofiarami stawali się dziadkowie, ich wnuki, mężowie wraz z żonami i potomkami, a także rodzeństwa.

Zagładzie służyły różne sposoby uśmiercania ludzi. Nie tylko ich rozstrzeliwano, wieszano, palono żywcem, zatrutowano w komorach gazowych lub samochodach specjalnie przystosowanych do tego celu. Nie tylko osoby dorosłe, ale także polskie dzieci uśmiercano zastrzykami fenolu. Jeżeli chodzi o dzieci najmłodsze, w szczególności niemowlęta, to do plutonów egzekucyjnych kierowano instrukcją, aby „oszczędzały amunicję” i ich nie rozstrzelowały¹³. Ustalone fakty wskazują na to, że niemowląt rzeczywiście nie rozstrzeliwano, tylko te małe główki polskich dzieci rozbijano o mury.

Likwidacja inteligencji wymagała ustaleń, kogo należy do niej zaliczyć. Wyjaśnienia umieszczano w różnych niemieckich dokumentach. Należy do nich między innymi „Program narodowościowy Rassenpolitischen-Amtu na Ziemiach Polskich”. Tak ujmował to zagadnienie:

Pojęcie polskiej inteligencji obejmuje przede wszystkim polskich księży, nauczycieli (łącznie z nauczycielami szkół wyższych), lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów, jak również wszystkie osoby, które otrzymały wyższe albo średnie wykształcenie.

Wyraźnie też wymieniono „członków partii politycznych i kulturalno-politycznych”, zaliczając do nich przede wszystkim tych, którzy należeli do Związku Zachodniego lub Ligi Morskiej¹⁴.

Wprowadzenie zastrzeżeń, że chodzi „przede wszystkim” o wymienione osoby, miało najistotniejsze znaczenie ze względu na dalsze poszerzanie zakresu „polskiej inteligencji”. Zaliczono do niej także ściganych uczestników powstań, wielkopolskiego i śląskich, Polaków, którzy ze względu na swe właściwości lub pozycję są zdolni do wywierania wpływu intelektualnego lub ekonomicznego na innych, jak również tych, którzy mogliby „wpływać hamująco na germanizację”. Znacząco poszerzono też wykaz uczestników tych organizacji, które uznano za „wrogie niemczyźnie”. Uzupełniono go o uczestników pięciu dalszych organizacji, a mianowicie:

1) Wielkopolskiego Związku Powstańców (uzasadniono to tym, że jego członkowie na terenie Poznańskiego w latach 1918-1919 z bronią w rękę wystąpili przeciwko niemczyźnie [...]. Na początku wojny 1939 r. wezwali swych członków do walki w tym samym duchu jak dawniej, przeciwko wszystkiemu co niemieckie”).

2) Zrzeszenia Peowiaków (Polska Organizacja Wojskowa),

3) Polskiego Związku Harcerskiego,

4) Partii Narodowej, znanej pod nazwą „Partii Narodowo Demokratycznej” – „Najbardziej wrogo nastawiona przeciwko niemczyźnie partia Polski. Szczególnie silna na terenie Poznańskiego. Obsadzona silnie przez intelektualistów”.

¹³ Szerzej: H. Langbein, *Im Namen des deutschen Volkes*, Wien-Köln-Stuttgart-Zürich 1963, s. 15.

¹⁴ Dokument oznaczony sygnaturą No-3732 Office of Chief of Counsel for War Crimes. Polskie tłumaczenie w „Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, nr XII/1960, s. 135 i n.

5) Akcji Katolickiej – „Brała udział w antyniemieckich manifestacjach. Jedna z gazet Akcji Katolickiej pisała o Niemcach jako o »krzyżackim gadzie« (»kreuzritterlichen Reptil«)”¹⁵.

W omawianej książce znajdują się też dane statystyczne dotyczące polskich ofiar zagłady, podawane za innymi autorami. Są z reguły niewiarygodne, wskazują na tendencje do pomniejszania zakresu zagłady. Dieter Schenk słusznie skrytykował rażąco zaniżoną liczbę 11 000 Polaków zamordowanych przez „Selbstschutz” jako „zbyt niedokładną i zdecydowanie za niską”. Sprzyja temu fakt spalenia przez Niemców całej dokumentacji dotyczącej zbrodni „Selbstschutzu”. Został nie tylko potwierdzony. W niemieckiej zachowanej dokumentacji zawarto także szczegółowe opisy tego zacierania śladów po popełnionych morderstwach.

Niewiarygodne są też liczby (od 60 000 do 80 000) obejmujące Polaków pozbawionych życia w wyniku realizacji programu zagłady inteligencji. Opierała się z reguły na imiennych listach ofiar, do których przywiązywano wielką wagę, korygując je, zmieniając, a przede wszystkim poszerzając. Przypomnijmy zatem dotyczące tych kwestii „Sprawozdanie Wyższego Dowódcy SS i Policji Warta”, skierowane z Poznania 18 grudnia 1939 r. do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Dotyczyło akcji przeciwko Polakom „należącym do warstwy inteligentnej” w Okręgu Warty¹⁶. Znajduje się w nim informacja, że w badanych 29 powiatach jest 50 780 takich osób, w 34 powiatach doliczono się ich znacznie więcej, bo aż 148 000, a w 41 powiatach ma ich być 402 000. Jak zatem pogodzić jedno z drugim? Miało być najwyżej 80 000 ofiar, a na listach stanowiących podstawę eksterminacji polskiej inteligencji tylko w Okręgu Warta, tylko na listach opracowanych do grudnia 1939 r. i tylko w poszczególnych powiatach mają ich być setki tysięcy?

Na listach przedstawiciele polskiej inteligencji wyodrębniono te osoby spośród ogółu Polaków. Nie czyniono tego jednak w chwilach egzekucji, przede wszystkim masowych. Egzekucje lwowskich profesorów wskazywały też na dołączanie do nich także osób, które do elit nie należały. Na „wspólną zagładę” kierowano i te osoby, których dotyczyły powojenne ekshumacje zamordowanych, spoczywających w grobach, których miejsca zdołano ustalić. Jeżeli to tylko było możliwe, umieszczano w protokołach z ekshumacji dane o ofiarach, także te o ich zawodach lub funkcjach pełnionych za życia. Mają najistotniejsze znaczenie, mimo że nie są pełne. Ujawniają prawdę o zakresie zagłady Polaków, zarówno przedstawiciele inteligencji, jak i innych osób. Jedni i drudzy leżeli w grobach objętych ekshumacjami. Wydobywano z nich między innymi:

„Adwokatów, aptekarzy, architektów, bednarzy, betoniarzy, biuralistów, blacharzy, buchalterów, budowlanców, burmistrzów, ceglarzy, cieśli, dekarzy, dentystów, dojarzy, drogerzystów, drogomistrzów, dyrektorów majątków, elek-

¹⁵ „Zusammenstellung der deutschfeindlichen polnischen Organisationen” (Zestawienie polskich organizacji wrogich Niemczyźnie), Dokument nr 17, podpisany w Poznaniu przez SS-Untersturmführera Haussmanna, opubl. w: „Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, op. cit., s. 70-71.

¹⁶ Dokument opublikowany w „Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, op. cit., s. 46 i n.

tromonterów, elektromechaników, farmaceutów, felczerów, formierzy, fotografów, fryzjerów, furmanów, gajowych, garnarzy, grabarzy, granatowych policjantów, handlowców, harcerki i harcerzy, hutników, inżynierów, kamaszników, kamieniarzy, kasjerów, kelnerów, kierowników szkół, kierowników tartaków, kolejarzy, kołodziejów, komorników, konduktorów, koszykarzy, kościelnych, kotlarzy, kowali, krawców, kreślarzy, księgowych, księży, kupców, kuśnierzy, lekarzy, leśniczych, listonoszy, magazynierów, masarzy, maszynistów, mechaników, mleczarzy, młynarzy, modelarzy, monterów, murarzy, muzykantów, nauczycieli i nauczycielki, oficerów Wojska Polskiego, organistów, owczarzy, palaczy, piekarzy, powroźników, pracowników wodociągów, przedsiębiorców, przemysłowców, pszczelarzy, rejentów, restauratorów, robotników, rolników, rybaków, rymarzy, rzeźbiarzy, rzeźników, sanitariuszy, sklepikarzy, sołtysów, spawaczy, spedytorów, stelmachów, stolarzy, stróżów, studentów, szewców, szklarzy, szoferów, ślusarzy, tapicerów, tkaczy, tokarzy, tramwajarzy, uczniów szkół podstawowych, ponadpodstawowych i zawodowych, urzędników państwowych, samorządowych i zatrudnionych w firmach prywatnych, wiertaczy, woźnych, wyrobników, zakonników, zdunów, złotników, żebraków”.

Dodajmy, że rodziny były represjonowane nie tylko w tych sytuacjach, w których ich członkowie znajdowali się w tym samym czasie w tym samym miejscu. Takie były między innymi losy rodziny Vetulanich. Na liście ofiar lwowskiej egzekucji z 4 lipca 1941 r. jest też prof. dr Kazimierz Vetulani (lat 61, kierownik Katedry Mechaniki Ogólnej Politechniki Lwowskiej). Jego siostra Maria, ranna w Powstaniu Warszawskim, została zamordowana w Szpitalu Powstańczym, a ukrywający się brat, prof. dr Tadeusz Vetulani, wprawdzie życie zachował, ale bezpowrotnie utracił dorobek naukowy i wyniki prac badawczych z okresu kilkudziesięciu lat. Dotyczyły rodzimych ras zwierząt domowych, przede wszystkim koni. Niemieccy naukowcy dążyli do ich pozyskania przed wybuchem wojny, ale nie uzyskali na to zgody. Po wtargnięciu na terytorium Polski zorganizowali grabież materiału hodowlanego i naukowej dokumentacji.

W oparciu o z góry przygotowane programy Polacy mieli ginać wraz z dorobkiem w dziedzinie nauki i kultury. Ludobójstwo pozostawało z reguły w ścisłym związku z grabieżami. Ofiary były ograbiane za życia i po śmierci. Już w pierwszych miesiącach niemieckiej okupacji kierowano do organów władzy wykonawczej zarządzenia, rozporządzenia i okólniki zawierające instrukcje, co należy grabić, komu i gdzie, bez względu na to, czy przedmioty grabieży „znajdują się na terenach przyłączonych do Rzeszy, czy w Generalnej Guberni”. Wyjaśniano między innymi, że chodzi w szczególności o te, „które znajdują się w archiwach, muzeach, zbiorach publicznych oraz polskim lub żydowskim posiadaniu”.

W obszernych instrukcjach zamieszczano szczegółowe wykazy przedmiotów, których przejmowanie „leży w niemieckim interesie”, zaliczając do nich:

- 1) Przedmioty pochodzenia historycznego i prehistorycznego, akta, książki, dokumenty, które mają znaczenie dla badania dziejów cywilizacji i życia publicznego [...].

- 2) Przedmioty wartości artystycznej lub kulturalno-historycznej, jak obrazy, rzeźby, meble, dywany, kryształ, książki itp.
- 3) Obiekty, urządzenia wnętrz i przedmioty ozdobne z metali szlachetnych.
- 4) [...] Przedmioty o charakterze naukowo-przyrodniczym, lekarskim, technicznym i rolniczym.
- 5) Broń, kostiumy, stroje, instrumenty muzyczne, monety, znaczki pocztowe i zbiory podobne.
- 6) Wszystkie przedmioty wymienione w pkt 1 do 5, o ile znajdują się w szkołach, a w szczególności w wyższych, średnich i zawodowych¹⁷.

Grabieżom służyć też miało utworzenie na terenie okupowanej Polski sieci tak zwanych obozów przejściowych. Więźniów selekcyonowano w nich na tych, którzy skierowani zostaną w wielkich transportach „na wysiedlenie”, „na egzekucję” lub będą w nich ciężko pracowali całe lata. Przedtem ich jednak ograbiano. W dokumentacji dotyczącej tych obozów (określanych jako „Durchgangslager”) znajduje się też pismo Wyższego Dowódcy SS i Policji Warta z 18 grudnia 1939 r. skierowane do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Informowano w nim, że utworzenie tych obozów „opłaciło się” nie tylko w kwestii prawidłowej organizacji wysiedleńczych transportów, ale także poszukiwań „broni, pieniędzy i kosztowności. Można było wówczas zabezpieczyć znaczne sumy pieniędzy i dewiz”¹⁸ (podkr. – K.D.).

Opisując zagładę przedstawicieli polskich elit we Lwowie, Dieter Schenk słusznie zwrócił uwagę na jej związek z ograbianiem ofiar zarówno za ich życia, jak i po śmierci. Nie pominął nawet dramatycznego opisu działań podejmowanych po spaleniu zwłok na stosie. Wówczas to w poszukiwaniu cennych pozostałości rozłukiwano szczątki kości i w specjalnych sitach przesiewano popioły.

Z bogato wyposażonych profesorskich mieszkań, zajętych już przez Niemców, wywożono meble, dywany, obrazy, dzieła sztuki, srebra i klejnoty. Trzydzieści obrazów stało się przedmiotem szczególnego zainteresowania „samego” generalnego gubernatora Franka. W mieszkaniu zamordowanego prof. dr. Tadeusza Ostrowskiego, znanego chirurga, znajdowały się też cenne przedmioty, które nie były jego własnością. Powierzono mu je w przeświadczeniu, że u niego będą bezpieczniejsze. Były wśród nich obrazy wdowy po prof. Łukaszewiczu i klejnoty rodziny hr. Stefana Badeniego. Po grabieży świadkowie widzieli u żony jednego z grabieżców klejnoty jego matki, podwójny naszyjnik z pereł oraz pierścionek ze szmaragdem. Z kolei pierścionek z brylantami zabrano wraz z innymi przedmiotami z mieszkania prof. Longchamps de Brier już w chwili aresztowania.

Zarówno grabieże, jak i inne liczne, zgodne z prawdą fakty opisywane w *Nocy morderców* mają istotne znaczenie nie tylko dlatego, że poszerzają

¹⁷ Wykaz dóbr grabionych uzupełniał rozporządzenie z 19 października 1939 r. i zarządzenie z 5 grudnia 1939 r., dokumenty publikowane w „Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, m.in. w nr IV/1948.

¹⁸ Por. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, nr XIII/1960. Szerzej na ten temat wraz z dokumentacją: K. Daszkiewicz, op. cit., t. I, s. 179 i n.

wiedzę o ludobójstwie, jego sprawcach i ofiarach. Powinny służyć usuwaniu z kart historii kłamstw, wciąż głoszonych i utrwalanych nie tylko w Europie, ale też poza jej granicami. One wcale nie ograniczają się do tego najgłośniejszego o „polskich obozach zagłady”¹⁹, ale także innych, które nie sprzyjają prawidłowym relacjom pomiędzy Niemcami a Polakami. Tu należą między innymi te o II wojnie światowej, którą „rozpętali i rozpoczęli Polacy”, a nawet kłamstwo o esesmanach działających w Auschwitz i osadzonych po wojnie, którzy w „większości byli Polakami”²⁰. Rozpowszechniane są nawet twierdzenia, że Polacy w ogóle nie byli ofiarami Holocaustu i to nie ich mienie, wraz z dobrami kultury, obejmowały tak liczne grabieże. Przytoczmy jeden z przykładów:

Za sprawą okoliczności historycznych w dwudziestym wieku mieliśmy do czynienia w Polsce z dwoma procesami przywłaszczenia na masową skalę cudzej własności – po wypędzeniu ludności niemieckiej i po wymordowaniu Żydów²¹.

Dieter Schenk szczegółowo i zgodnie z prawdą opisuje grabieże, których ofiarami stali się przedstawiciele polskich elit. Rozpowszechniane są jednak wręcz nieprawdopodobne twierdzenia, że te okrutnie mordowane polskie elity należały do sprawców bogacących się na grabieżach żydowskiego mienia, a nie do ich ofiar²².

Za przyczynę bezkarności morderców uznał Dieter Schenk „sądownictwo powojennych Niemiec”²³. Dodajmy, że tych przyczyn było więcej, a szczególną rolę pełniła idąca w tym samym kierunku działalność legislacyjna.

O bezkarności sprawców zbrodni decydowała między innymi zmiana przepisu dotyczącego w y k r o c z e ń („Ordnungswidrigkeiten”) zagrożonych tylko grzywną. W dniu 20 maja 1969 r. Trybunał Federalny umorzył postępowanie przeciwko sprawcy morderstw Hermannowi Heinrichowi, winnemu także zbrodni popełnionych w ochronce dziecięcej w Krakowie²⁴. Ten wyrok został uznany za „precedensowy” i wbrew niemieckiemu prawu i jego tradycji stał się podstawą tak zwanej faktycznej amnestii, którą objęto całe rzesze niemieckich zbrodniarzy. Na zmianę tego kierunku orzecznictwa nie wpłynęły protesty napływające z całego świata.

Naruszając kardynalne zasady własnego systemu prawa, uczyniono z przepisu dotyczącego „ludobójstwa” martwą literę prawa. Manipulując

¹⁹ W lutym 2012 r. pojawiły się w mediach optymistyczne informacje o końcu z „polskimi obozami” dlatego, że agencja Associated Press wydała zakaz używania tej nazwy.

²⁰ Szerzej na ten temat: P. Zychowicz, *W Auschwitz nie było polskich esesmanów*, „Rzeczpospolita” z 24 stycznia 2006 r., s. A2.

²¹ J. T. Gross, *Strach*, Kraków 2008, s. 86.

²² J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, *Złote żniwa*, Kraków 2011. W obszernej, merytorycznej krytyce tego stanowiska na szczególne podkreślenie zasługuje książka M. J. Chodakiewicza i W. J. Muszyńskiego, *Złote serca czy złote żniwa?*, Warszawa 2011.

²³ Wyroki zebrano w wielotomowym, nadal kontynuowanym dziele na Uniwersytecie w Amsterdamie (A. L. Rüter-Ehlermann, C. F. Rüter, *Justiz und NS-Verbrechen, Sammlung deutscher Strafurteile wegen nationalsozialistischer Tötungsverbrechen*). Por. też krytyczne analizy wyroków w: K. Daszkiewicz, *Zbrodnie hitlerowskie w prawie karnym Niemieckiej Republiki Federalnej*, Poznań 1972, s. 1-240.

²⁴ Pełny tekst wyroku w wersji niemieckiej i polskiej wraz z krytyczną analizą w: K. Daszkiewicz, *Przedawnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości w prawie karnym NRF*, Warszawa 1970, s. 1-130.

okresami przedawnienia morderstw, „przekształcano” sprawców tylko w enigmatycznych „pomocników” albo osoby działające „w stanach wyższej konieczności”. Eliminowano niskie pobudki morderców, ich działania podstępne, posługiwanie się gazem lub ogniem. Szczególne okrucieństwo (stanowiące także ustawowe znamię morderstwa) dzielono na „zewnątrzne” i „wewnętrzne”. Potwierdzając, że „zewnątrznie” sprawca działał z takim okrucieństwem, uznawano, iż on go „wewnętrznie” nie aprobował i tak dalej, i tak dalej.

Nie należały też do wyjątków wyroki, w których sprawców zbrodni uznawano tylko za ich „świadków”. W jednym z takich wyroków za „świadka” uznano funkcjonariusza, który w więzieniu w Giessen zastrzelił „Polaka, więźnia politycznego gestapo”. Drugiego ze strzelających uznano za niewinnego, ponieważ był w gestapo „tylko miernie przeszkolony w strzelaniu”.

Wśród zawartych w omawianej książce licznych fragmentach służyących historycznej prawdzie, są także nieliczne budzące wątpliwości. Na przykład w ślad za innymi autorami podaje Dieter Schenk błędny okres „programowanej i realizowanej zagłady polskiej inteligencji”. Generalny gubernator Hans Frank wypowiedział się niejednokrotnie na ten temat. Na rządowych i policyjnych konferencjach i naradach wywodził, że rozpoczęła się i zakończyła w okresie od końca marca 1940 r. do lipca 1940 r. Te fałszywe daty utrwaliły się w literaturze. Prawda jest jednak inna. Wystarczy sięgnąć do wykazu egzekucji, w toku których mordowano przedstawicieli polskich elit, a także ich dat, aby ustalić, że rozpoczęły się w pierwszych dniach września 1939 r., a zakończyły w 1945 r.

Urąga to logice, jeżeli się równocześnie przyjmuje, że zagłada rozpoczęła się w końcu marca 1940 r., a znaną „Sonderaktion Krakau”, skierowaną przeciwko profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych uczelni realizowano już 6 listopada 1939 r. Nie da się też pogodzić końcowej, rzekomej daty zagłady (lipiec 1940 r.) z późniejszą o rok datą egzekucji lwowskich profesorów (lipiec 1941 r.).

Niezgodne z prawdą daty mają najistotniejsze znaczenie między innymi w kwestiach odpowiedzialności sprawców za popełnione zbrodnie.

Przypominając (zaprotektowane przez Martina Bormanna) słowa Adolfa Hitlera, który 2 października 1940 r. powtarzał, że „należy zabić wszystkich przedstawicieli polskiej inteligencji”, Dieter Schenk rozważał też, dlaczego „Sonderaktion Krakau” skierowano przeciwko krakowskiemu profesorom, skoro „Uniwersytety w Poznaniu i Warszawie uchodziły za o wiele bardziej istotne ośrodki oporu wobec nazistowskich Niemiec”. Dodajmy w tym miejscu, że w tym samym listopadzie 1939 r. nastąpiły także aresztowania profesorów Uniwersytetu Poznańskiego. O umieszczeniu ich w obozie przejściowym pisano, że znajdował się w nim „prawie komplet profesorów Uniwersytetu”. Ich dalsze losy były różne. Osoby, którym udało się przeżyć, zeznawały, że przedstawicieli polskiej inteligencji traktowano w nim jak „największych zbrodniarzy”. Już 30 listopada 1939 r. niektórzy spośród uwięzionych znaleźli się w transporcie (składającym się z 37 wagonów), skierowanym do obozu w Majdanku.

Nie jest też jasne stanowisko Dietera Schenka na temat całkowitego wyłączenia Polaków z zakresu ofiar Holocaustu. Z jednej strony, szeroko i zgodnie z prawdą omawia on objętą programami i realizowaną zagładę

polskich elit, z drugiej jednak odrębnie omawia „holokaust w Galicji Wschodniej” i zagładę lwowskich profesorów. Ona mieściła się przecież w tym „holokaucie”, skoro po 22 czerwca 1941 r. terytorium Galicji Wschodniej wraz ze Lwowem stało się piątym dystryktem Generalnej Guberni.

Przypomnijmy, że zbrodnię przeciwko ludzkości polegającą w świetle aktów prawa międzynarodowego na zagładzie w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, „a w szczególności Żydów, Polaków i in.”²⁵ określa się za pomocą różnych nazw (także w przepisach wprowadzanych do systemów prawa w różnych krajach). Nazwę „ludobójstwa” uzupełniają też „genocidium”, „eksterminacja”, „Holocaust”, „Shoah”, „Völkermord” i inne.

Działając zgodnie z historyczną prawdą, nie można ograniczać wskazanej zbrodni przeciwko ludzkości tylko do jednej grupy ofiar, a pomijać inne. Utrwała się jednak błędne stanowisko, że Holocaust dotyczy wyłącznie zagłady Żydów, że Polacy w ogóle nie byli jego ofiarami. Prawdzie na ten temat poświęcono rzetelnie udokumentowaną książkę²⁶, opartą między innymi na materiałach przechowywanych w archiwach o światowej renomie (przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii). Jej autor, Richard C. Lukas, doszedł do wniosku, że „fałszuje historię Holocaustu każdy, kto ogranicza zakres tej straszliwej niemieckiej zbrodni wyłącznie do Żydów”, a pomija 9 milionów osób innych narodowości, w tym 3 miliony zamordowanych Polaków. Zawężanie zakresu ofiar Holocaustu prowadzi – jego zdaniem – do tego, że pomijane milczeniem lub całkiem zapominane są „straszliwe cierpienia Polaków, innych Słowian i Cyganów”. Książka o *Zapomnianym Holocaustie* niestety w ogóle nie figuruje w bibliografii *Nocy morderców*.

Na błędne tezy dotyczące Holocaustu, już głęboko utrwalone wśród historyków, wskazuje między innymi opublikowany w 2011 r. artykuł. Uznano w nim za błędne informacje publikowane w niemieckiej prasie, „że mord na profesorach lwowskich był elementem holokaustu, podczas gdy wśród naukowców zamordowanych na Wzgórzach Wuleckich nie było nikogo, kogo Niemcy identyfikowaliby jako Żyda²⁷. Wskazane niemieckie informacje były zgodne z prawdą. Przypomnijmy też raz jeszcze, że w grupie zamordowanych lwowskich profesorów był również ordynator Oddziału Chirurgii Szpitala Żydowskiego dr med. Stanisław Ruff wraz z żoną Anną i synem Adamem.

Do argumentów R. C. Lukasa dodajmy kilka uzupełnień wskazujących na wspólne losy Żydów i Polaków, ofiar Holocaustu:

– W już cytowanym „Programie narodowościowym” z 1939 r. realizowanym w okupowanej Polsce znajduje się takie twierdzenie: „[...] Z punktu widzenia polityki rasowej należy zarówno Polaków jak i Żydów utrzymywać w jednakowy sposób na niskim poziomie życiowym i pozbawić ich wszelkich praw zarówno

²⁵ Por. w szczególności Konwencję z 9 grudnia 1948 r. w sprawie zapobiegania i karania ludobójstwa, ratyfikowaną przez Polskę 1 lipca 1950 r. (Dz. U. Nr 2, poz. 9 i Nr 36, poz. 325) i Statut Trybunału Norymberskiego (Dz. U. RP 1947, Nr 63, poz. 367).

²⁶ R. C. Lukas, *The Forgotten Holocaust*, Kentucky 1986, wersja polska w tłumaczeniu S. Stodulskiego, *Zapomniany Holocaust*, Kielce 1995.

²⁷ Dr P. Łysakowski, *Raport Karli Lanckorońskiej*, „Nasz Dziennik”, nr 170 z 23-24 lipca 2011 r., s. 21.

pod względem politycznym jak narodowym i kulturalnym [...]. Polacy i Żydzi byłiby postawieni na równi”.

– Wskazano też, że środki zapobiegające przyrostowi naturalnemu (przede wszystkim spędzanie płodów bez jakichkolwiek policyjnych i karnych konsekwencji) mają być stosowane zarówno w odniesieniu do Polaków, jak i Żydów.

– Żydów i Polaków zaliczono do kategorii „podludzi”.

– Już w listopadzie 1939 r. utworzono w Poznaniu „Specjalny Sztab” („Sonderstab”) do spraw wysiedlania Polaków i Żydów.

– Polaków i Żydów umieszczano w tych samych obozach przejściowych.

– W celu zmniejszenia populacji ludzi skazanych na zagładę (w stosunku do Polaków miała się zakończyć po zwycięstwie niemieckiej armii) głodzono Żydów i Polaków.

– Jednych i drugich zmuszano do morderczej pracy przymusowej.

– Omówione już dyrektywy grabieży dotyczyły zarówno mienia żydowskiego, jak i polskiego.

– Kiedy w Polsce przystąpiono do szeroko zakrojonych akcji ekshumacji ofiar Holocaustu, ustalano, że w licznych masowych grobach spoczywają wspólnie Żydzi i Polacy. Dopiero wówczas dzielono ofiary na te, których pochówki odbywały się na cmentarzach żydowskich, i te, kierowane na cmentarze katolickie.

Dieter Schenk poświęcił swą książkę „zamordowanym polskim profesorom we Lwowie, członkom ich rodzin, przyjaciółom i domownikom, którzy padli ofiarą haniebnego zbrodni nazistowskiej”.

Zawarł w niej też wspomnienia o obozie zagłady w Auschwitz. Powinien on pozostać na zawsze symbolem okrutnego Holocaustu, którego ofiarami stali się ludzie różnej narodowości, rasy i wyznania. Czy tak będzie? Szukając odpowiedzi na to pytanie, trudno się uwolnić od refleksji dotyczących wydarzeń w dniu 11 listopada 2011 r., w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Wśród osób przyjezdnych była też grupa kilkudziesięciu Niemców. Policja zabezpieczyła środki mające służyć przemocy. Nie zdołała jednak zapobiec okrzykom, które wznosili. Był wśród nich także ten: „Auschwitz heil!”.

Czy on jeszcze dziś kogokolwiek „pograża w noce bezsenne”?

prof. zw. dr Krystyna Daszkiewicz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu